Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 22 września 1903. Nr 105.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie ... 1 korona
Kwartalnie ... 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości nagłe, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 9 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Odezwa do Czytelników „Nowin".

Po 50-milionowej stracie przez tegoroczną klęskę powodzi, jest obowiązkiem każdego Czytelnika „Nowin" zaopatrywać swe potrzeby tylko u firm krajowych, ogłaszanych w „Nowinach" i popierać je przez zakupy, aby tem handel i przemysł dźwignąć z obecnego zastoju.

Przy zakupnie upraszam o powołanie się na ogłoszenia w „Nowinach". — Ogłoszeń zagranicznych nie przyjmuję, tylko firm swojskich

Stan. Cyrankiewicz.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Mateusza. — Jutro we wtorek Tomasza. — Pojutrze we środę Tekli.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim przedstawienia niema.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Publiczna tajemnica" komedya w 3 aktach z francuskiego, F. Wolffa.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 20 i 21 września.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	748·8	749·0	749·4
Temperatura w stopniach Cels.	20·4	14·0	9·4
Wilgotność względna w odsetkach	58	62	74
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NE 5	NNE 5	NE 5
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	0	0	0
Opad w 24 godz.	—	0·00	—

Od Redakcyi.

Uznanie, jakie wśród szerokich kół społeczeństwa zdobył sobie już po trzech miesiącach bytu dziennik niezawisły, wskazujący nowe tory myśli narodowej, zwalczający korupcyę polityczną i społeczną, kierujący się zawsze i wszędzie względami słuszności i sprawiedliwości — to uznanie skłania obecnie Redakcyę zarówno do powiększenia rozmiarów pisma, jak i do uzupełnienia jego treści nowymi działami i jeszcze obfitszą kroniką krajową, prowincyonalną i zagraniczną.

Od wtorku, dnia 22 września, „Nowiny" wychodzić będą w podwójnej objętości, to znaczy będą się składały z 8 stron druku.

Skład Redakcyi powiększa się też odpowiednio. Możemy się z Szan. Czytelnikami podzielić wiadomością, że pozyskaliśmy dla „Nowin" tak cenną siłę, jaką jest znany publicysta

Dr Włodzimierz Lewicki,

który z dniem 22 września wstępuje do Redakcyi „Nowin".

Wraz z przemianą pisma na wielki dziennik, zaprowadzamy także zmianę układu i szereg ulepszeń. Artykuły ważniejsze w „Nowinach", politycznej i społecznej treści, będą odtąd podpisywane przez autorów. Publiczność, naszem zdaniem, powinna bowiem wiedzieć, kto do niej przemawia z dziennikarskiej trybuny, a publicysta, który wstępuje w szranki polemiczne, winien mieć odwagę cywilną.

Od wtorku drukują „Nowiny" stale dwa fejletony i rozpoczną niebawem, po ukończeniu „Kwiatu śmierci" druk **nowych powieści**, wysoce interesujących.

Prenumerata miesięczna wynosi:

Na prowincyi 1 k. 50 h.	W Krakowie i w Podgórzu 1 kor. 40 hal.
a zatem mimo powiększenia rozmiarów pisma pozostaje bez zmiany.	a zatem podnosi się nieznacznie.

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Numer „Nowin" w drobnej sprzedaży kosztuje wszędzie, tak w Krakowie, jak i na prowincyi **3 centy (6 halerzy).**

Kto zaprenumeruje „Nowiny" od października, otrzyma pismo przez ciąg września bezpłatnie.

Premium bezpłatne:

Każdy nowy abonent miesięczny, otrzyma na żądanie piękne **Album Sokole** z 80-ma ilustracyami.

Każdy, kto zaabonuje „Nowiny" do końca bież. roku, t. j. na trzy miesiące, otrzyma bezpłatnie wysoce interesującą fantastyczną powieść H. G. Wellsa **„Gdy śpiący się zbudzi"** z 10-ma nastracyami. (Na koszta przesyłki uprasza się przesłać 20 hal.).

Każdy, kto zaabonuje „Nowiny" na pół roku, otrzyma bezpłatnie wielce wesołą i zabawną nowelę **„W naszej letniej stolicy"** w ozdobnej okładce. (Na koszta przesyłki uprasza się przesłać 20 halerzy).

Przed Walnem Zgromadzeniem

Tow. kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców.

Dzisiaj w poniedziałek o godzinie 3-ej po południu, w sali Rady miejskiej odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. kredytowego, zwołane w celu ostatecznego wyświetlenia dotychczasowej gospodarki i obmyślenia gruntownej sanacyi.

Nie ma chyba nikogo, ktoby nie życzył sobie **utrzymania** tak potrzebnej instytucyi i nie chciał przyłożyć ręki do jej uzdrowienia i rozwoju.

Ale warunkiem sanacyi i jedynym środkiem leczniczym, są: **dobra wola ze strony rady nadzorczej i bezwzględna prawda.**

Sytuacya musi zostać należycie wyświetlona, machinacye w celu zatajania rzeczywistości muszą ustać. O tem niech Rada nadzorcza dobrze pamięta. Musimy się dowiedzieć: 1) Jaką była poprzednia gospodarka i jaką była kontrola miejscowa i kontrola delegata Związku Tow. Zarobkowych, że nadużycia tak długo mogły być popełniane. — 2) Jaki jest dzisiejszy stan interesów i jaki jest portfel wekslowy? — Z odpowiedzi na powyższe pytania wyniknie sama przez się dyrektywa dla Walnego Zgromadzenia; okaże się też konieczność zmiany statutów (zwłaszcza *in puncto* osoby dyrektora, którym powinien być fachowy człowiek).

Walnemu Zgromadzeniu przedłożona będzie też sprawa, która jeśli okaże się istotnie tak jaskrawą, jak ją nam z zupełnie wiarogodnej strony przedstawiono, rzuca dziwne, bardzo dziwne światło na dyrekcyę i radę. Oto grono poważne członków życzyło sobie, aby p. A. Tylko wszedł do Rady nadzorczej; zaczem pan Tylko w celu uzyskania prawa wyboru, złożył pewną sumę, jako swój udział w Towarzystwie. Rada nadzorcza odrzuciła jednak ten udział.

Byłoby to niesłychaną samowolą i świadczyłoby to zarazem o chęci niedopuszczenia człowieka fachowego do kontroli nad familijną gospodarką. Bo że p. A. Tylko nie chce należeć do familii, tego dał dowód, składając powierzoną sobie godność naczelnika biura. Czyżby się Rada tak obawiała, by niezawisły a fachowy człowiek nie zasiadł przypadkiem w Radzie?

Ostrzegamy także przed prądem, wiejącym ze Lwowa.... Raz jeszcze powtarzamy, że tylko **prawda**, szczerość i jawność zdolne są zabezpieczyć byt Towarzystwa. O tem niech pamięta Walne Zgromadzenie....



Pożar rafineryi w Gliniku Maryampolskim: Słup dymu widny na 4 mile.

Dnia 3 września b. r. spaliła się rafinerya nafty Tow. Karpackiego w Gliniku pod Gorlicami; był to jeden z największych pożarów, jakie nawiedziły krainę nafty.



Odsłonięty w Treguier w Bretanii dn. 13 bm. pomnik Ernesta Renana, dzieło Jana Boucher.

Rząd francuski postawił w mieście rodzinnem Renana, autora „Życie Chrystusa" — pomnik przed samą katedrą. Ludność katolicka w Bretanii protestowała gwałtownie przeciw takiemu pogwałceniu swych uczuć. Prez. min. Combes przybył do Treguier pod silną eskortą wojska i żandarmów.

Renan przedstawiony jest siedzący w zadumie na ławce, obok niego stoi bogini Pallas Atena.

Z za kulis Rady miejskiej.

A zatem p. Friedlein coś około listopada usunie się w zacisze prywatnego życia; taką wieść komunikują nam ze sfer radzieckich. Stanął bowiem cichy pakt między konserwatystami a demokratami. Mniejszość demokratyczna zgodziła się opuścić oręże i nie przeszkadzać panu wiceprezydentowi do zajęcia upragnionego po Friedleinie krzesła kurulnego, na którem i zaszczytnie i korzystnie jest zasiadać. Zaczem za kilka tygodni ma znowu deputacya ojców miasta stanąć przed obliczności cichego a upartego Friedleina i oświadczyć mu, że tym razem nietylko większość konserwatywno-kahalna, ale cała rada prosi go, aby złożył berło wolnego miasta Krakowa, a kontentował się laurem *bene merentis* i pełną pensyą, którą mu hojna rada w dożywocie wyznacza. Nie ulega wątpliwości, że czuła prośba, poparta szczodrą obietnicą, zostanie wysłuchana. I na krześle prezydyalnem zasiądzie Leon I., mąż pysznodumny, groźny, na honory a zaszczyty łasy, który wprawdzie nie jest lubiany przez swych podwładnych, ale zapowiada się, jako dobra siła robocza. Jak to mówi niemieckie przysłowie: „nowe miotły ostro zamiatają"... Niewątpliwie, po ciepłem piwie, jakiem był pan Friedlein, dr Leo podziała na magistrat i na radę miejską, jak kieliszek gorzkiej ze spiry-

tusem — i spodziewać się możemy większego porządku w mieście.

Nie osiągnięto jeszcze porozumienia, co do osoby następnego wiceprezydenta. Konserwatyści probonują p. Chylińskiego, demokraci chcieliby Rottera. Ale p. Rotter *pro primo:* godności tej nie przyjmie, bo musiałby zrzec się posłowania do Rady państwa i kto wie, czy nie dyrektury w szkole przemysłowej; *pro secundo:* nienawistny jest wielu menerom kahalno-konserwatywnym. Więc p. Rotter nie zostanie I. wiceprezydentem — a w jego miejscu szanse ma p. dr Bandrowski, na którego osobę konserwatyści koso nie patrzą. Te zmiany w prezydyum Rady dokonają się około listopada, a może i wcześniej, bo wiadomo, że w jesieni, gdy pierwsze chłody nastaną, handelki bardzo są przyjemne, życie polityczne się ożywia i lepiej radzi się przy „szklenie“, jak powiada w „Weselu“ Wyspiański.

Sprawy sejmowe.

Komunikat stronnictwa demokratycznego o rozszerzenie autonomii krajowej.— Memoryał cukrowni przeworskiej do Sejmu i do Koła Polskiego.

Demokratyczne stronnictwo sejmowe od dawna już nosiło się z zamiarem podjęcia kroków w kierunku rozszerzenia autonomii krajowej. Myśl ta skrystalizowała się obecnie w komunikacie, który posłowie wspomnianego stronnictwa na posiedzeniu 15 września uchwalili.

Komunikat ów wskazuje na to, że w państwie zbliża się chwila przełomowa. Przyjść ona musiała wskutek oparcia się konstytucyi o podstawę nienaturalną, bo nie liczącą się z potrzebami narodowemi poszczególnych krajów. Rozległy zakres działania parlamentu ścieśnia i robi iluzorycznemi nawet te prawa sejmowe, jakie gwarantuje § 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa. Gdy zaś reprezentacya centralna nie funkcyonuje, straciła władzę i powagę, a tem samem konstytucya staje się fikcyą, musi nadejść i nadchodzi przełom, który Galicyę nie może zastać nieprzygotowaną. W organizacyi owego ustroju państwowego musi ona mieć głos, musi sobie zapewnić prawa i korzyści, jakie da nowa formuła współbytu krajów i narodów państwa. Miarą zaś i podstawą tego nowego stanu rzeczy, jest dawny program stronnictwa, a mianowicie: samorząd ustawodawczy, wychowawczy, administracyjny i skarbowy z reprezentacyą krajową, wyposażoną w taki zakres ustawodawczy i kontrolujący, któryby parlamentowi tylko niezbędne sprawy wspólne zostawił.

Cukrownia w Przeworsku przedłożyła Sejmowi i Kołu polskiemu memoryał, by obie te reprezentacye wezwały rząd: 1) do stworzenia skutecznej ustawy antikartelowej; 2) aby rząd spełnił postulaty taryfowe, postawione przez galicyjski Wydział krajowy; 3) polecił załogom galicyjskim używać cukru przeworskiego; 4) zniżył podatek spożywczy na cukier o 8 koron; 5) wpłynął na utworzenie sprawiedliwego kartelu produkcyjnego z przyznanym cukrowni przeworskiej ustawą kontyngentem (?!); 6) zabronił biuru Chrapińskiemu zbijania cen cukru (?!)

Jakkolwiek w interesie przemysłu krajowego należy sobie życzyć spełnienia tych postulatów, to jednak nie możemy powstrzymać się od uwagi, że Przeworsk do obrony swych interesów zabrał się nad wyraz **niedołężnie**. Przedewszystkiem w odpowiedniej chwili cukru swego nie rzucił na targ i kupcy zmuszeni są właśnie teraz sprowadzać go z Chrapina. Agituje w tym kierunku, aby czekano na cukier przeworski, a tymczasem sprzedaży własnej nie organizuje, tracąc najlepszy czas do paktów na to, komu oddać zastępstwo sprzedaży!

Publiczność, podniecona walką konkurencyjną zagraniczną, domaga się po handlach cukru przeworskiego, ale naprożno. To paraliżuje zapał i utrudnia kupcom sytuacyę!

Na sobotniem posiedzeniu członek Wydziału krajowego Onyszkiewicz odpowiedział na interpelacyę p. Bednarskiego i tow., co do połączenia oddziału chirurgicznego św. Łazarza z kliniką chirurgiczną w tym sensie, że Wydział krajowy w sprawie tej będzie się kierował względami na ogólne dobro.

Merunowicz wnosi o objęcie przez kraj galicyjskich dóbr kameralnych, Bednarski o zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od ognia, poczem Izba uchwaliła na pogorzelców do dyspozycyi Wydziału 15.000 koron.

Poseł A. Jędrzejowicz jako referent wniosku Stapińskiego w sprawie przedłużenia służby wojskowej, twierdzi, że wniosek sam nadaje się raczej przed forum parlamentu. Mowca zastrzega się też przeciw zarzutowi, jakoby „czynnością oficerów było pobrzękiwanie szablami“.

U namiestnika, marszałka i wiceprezydenta Płażka przemawiała deputacya miasta Gorlic z pos. hr. Skrzyńskim na czele, o założenie w Gorlicach gimnazyum; deputacya otrzymała wszędzie przyrzeczenie spełnienia tej prośby.

Petycyę cukrowni w Przeworsku załatwił Sejm w myśl wyrażonych w niej żądań.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się 30 b. m., t. j. po ukończeniu sesyi Rady państwa, zwołanej na 23 b. m.

Pożar Złoczowa i Monasterzysk.

O spaleniu się Złoczowa i Monasterzysk dochodzą szczegóły, które pożary te przedstawiają jako straszną katastrofę. Potrzebną będzie wydatna pomoc kraju, (bo na rząd niema co liczyć), aby skutki jej złagodzić. Są to co do rozmiaru obok pożaru stryjskiego w r. 1885 największe pożary ostatnich lat w Galicyi.

Ogień w Złoczowie wybuchł we czwartek popołudniu w rynku, w handlu kolder i nafty, a gdy się płomienie wydobyły na dach, ogień rozszerzył się na okoliczne domy wskutek silnego wichru z taką szybkością, że w dwóch minutach kilkanaście kamienic stanęło w płomieniach. Z tą samą chyżością pożar rozszerzał się dalej i to w dwóch kierunkach: na przedmieściu lwowskiem i Szlakach. O gaszeniu ognia wobec braku środków ratunkowych i wody mowy nie było. Chodziło tylko o uratowanie życia i mienia mieszkańców. Ale wobec starych domów, niestawianych wedle policyjno-ogniowych przepisów, ratunek był bardzo trudny. Spaliła się cała północna strona miasta, rynek z dwóch stron do niej przytykający i przysiółek Wilczyce.

Kierował akcyą gaszenia, a raczej lokalizowania pożaru starosta Studziński i burmistrz Wesołowski. Także naczelnik stacyi Teodorowicz, wysłał do miasta sikawkę kolejową wraz ze zbędnymi od służby ludźmi. Przybyły też okoliczne straże pożarne, między innemi i ze Sasowa, pod osobistym kierunkiem posła Weisera.

Pogorzelcy z uratowanym dobytkiem obozują na ulicy Zygmuntowskiej, która wiedzie do kolei. Wzdłuż drogi, w rowach, na polanach, biwakują na spalonych do połowy rupieciach mieszkańcy. Kto może ucieka z miasta i dworzec kolejowy napełniony emigrantami.

Uznanie należy się strażom pożarnym (nawet ze Lwowa przybył tren specyalnym pociągiem), że bodaj ograniczyły pożar na tę część miasta, która była nie do uratowania. To też na pozostawionych sobie przedmieściach ogień szalał, płynął falą, na kilometrową odległość przerzucał iskry, tak że w godzinę na olbrzymiej przestrzeni w kilkunastu miejscach się paliło, a do wieczora te pojedyncze wyspy ognia zlały się w jedno olbrzymie morze płomieni.

Namiestnik całą noc obchodził ulice miasta, zachęcał do ratunku i odjeżdżając obiecał wydatną pomoc. W całym kraju zbierane będą składki na pogorzelców, których stanowią przeważnie żydzi i katolicka, ale najuboższa ludność miasta.

Niemniejszą była katastrofa i w Monasterzyskach, gdzie spaliło się przeszło 300 domów, a kilka tysięcy osób zostało bez dachu nad głową. Parę osób zginęło też w płomieniach. Szkoda wyrosi do miliona koron.

Hakata sądzi...

W Bytomiu ogłoszono w sobotę 19 bm. wyrok oskarżonym za zaburzenia w Hucie Laury. Wyrok jest wprost ohydny. Hakata może się radować. **Skazano 60 oskarżonych razem na 43 lat więzienia**, uwolniono 6, którzy ponad wszelką wątpliwość dowiedli swego alibi. Skazani zostali:

1	oskarżony	na **3** lata więzienia
9	oskarżonych	„ **2** do $2\frac{1}{2}$ lat więzien.
10	„	„ **1** „ $1\frac{1}{2}$ „ „
45	„	„ **2** tyg. do 6 miesięcy

Ojciec posła Korfantego został skazany na rok więzienia, brat posła K. na 9 miesięcy, współredaktor „Górnoślązaka“, Wicek na dwa lata.

Skazani wnieśli zażalenie nieważności.

Nowa Wreśnia.

Gniezno, 19-go września. Prokurator chce nadać sprawie tło polityczne, oskarżonych przedstawić jako spiskowców. Prokurator odważył się powiedzieć, iż postępowanie sekretarza i skarbnika komitetu uważa za „niemoralne“. Na to odparł obrońca dr Dziembowski: „Prokurator powiedział, że dr Niegolewski postąpił sobie niemoralnie. Prokurator sądzi, że tylko to wszystko jest moralnem, co się podoba rządowi. Jeżeli tak, to my wszyscy jesteśmy niemoralnymi“.

Następnie przesłuchano mecenasa Wolińskiego. Obrońca jego, poseł niem. dr Lenzman, energicznie potępia samowolę, z jaką „władze pruskie postępują sobie w prowincyach polskich“. Dalej zeznał poseł ks. Stychel, a wreszcie Józef Kościelski: „Przyjąłem z skwapliwością udział w komitetach wrzesińskim i poznańskim, albowiem współudział w tej akcyi poczytywałem sobie za wielki zaszczyt. Tak jest,

Z TEATRU.

„Publiczna tajemnica“ komedya w trzech aktach Piotra Wolffa z francuskiego. (Premiera z soboty, 19 września 1903.)

Komedya ta trąci nieco „myszką“. Wszyscy w niej spokojni, zdrowi, dobrze wyglądający, nie wyłączając pani Soutonay, młodej, pięknej rozwódki, wszyscy w chwilach największych zawikłań i niepokojów uśmiechnięci, mrugają okiem prawem lub lewem, jakby chcieli powiedzieć również uśmiechniętej i rozbawionej publiczności: „Tylko chwilę jeszcze spokojnie, zobaczycie jak się to wszystko wybornie zakończy“.

Ten ton, koloryt czy podkład sztuki (przytaczam trzy najbardziej „wzięte“ określenia recenzyjne, aby nikogo nie urazić) sprawia, że widzowie doznają prawdziwego zadowolenia, chcą siedzieć w teatrze, są nawet bardzo zajęci. Krytycy teatralni milczą, co znaczy, że wreszcie raz na jakiś czas należy przecież pozwolić, aby publiczność wyszła z teatru zadowolona i nie zobaczywszy przez cały czas od godziny 7 do 10 ani jednego, wyraźnie ani jednego „widma“, „ducha“ lub „pana“ w czarnym fraku.

Jest to zatem komedya „z dawnych dobrych czasów“, zrobiona doskonale, powiązana misternie, trochę nudna, zapewne dlatego, aby sceny żywe tem lepiej się „uwypukliły“. (W tym ostatnim wyrazie upodobałem sobie od czasu, jak patrzę na płaskorzeźby nowego pałacu sztuki w Krakowie). Osoby działające przypominają typy dawnych niemieckich komedyi, co może temu przypisać należy, że jej francuski autor nazywa się Wolff. Już ja tam w żadnego Wolffa, jako rodowitego Francuza nie uwierzę. (Dok. nast.)

Dr Włodzimierz Lewicki.

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

73)

Ślimak bardzo lubił Zosię — lecz z całego serca pragnął, aby Wandzia była sama.

Życzenia jego spełniły się. Wandzia od rana była sama, gdyż Zosia musiała pozostać nawet w porze obiadowej w swej pracowni, z powodu nadzwyczajnego nawału roboty.

Gdy Ślimak wszedł do pokoju, Wandzia porwała się z krzesła.

— I cóż mój ojciec? — zapytała gorączkowo.

Ślimak przytrzymywał jej rozpaloną rękę w swoich dłoniach.

— Będzie wolny! — wyrzekł uroczyście i z całem przekonaniem.

— O!... panie Mik!...

Więcej Wandzia wymówić nie była w stanie. — Jej oczy spoczęły na twarzy Ślimaka z tak wielką, serdeczną sympatyą, iż biedny agent, nie przyzwyczajony do takich oznak życzliwości, rzekł, że mu serce w piersiach zamiera.

Wandzia tymczasem ściskała jego rękę i widocznem było, iż wzruszenie ogarniające Mika i jej się udziela.

— Pan tyle dla nas zrobiłeś... tyle!... powtarzała drżącym głosem.

— Ja?

— Tak — pan. — O! nie zapieraj się — wiem od Antka, od Zosi — jak Pan starasz się, aby uwolnić mego ojca. Gdy ojciec wyjdzie z więzienia, ja nie wiem czem zdoła Panu się odwdzięczyć za tyle dobroci i poświęcenia, które mu okazałeś?

Nagle — w duszy Ślimaka zbudziła się tak gorąca dla Wandzi miłość, iż nie był w stanie powściągnąć dłużej słów, cisnących mu się na usta.

— Nietylko dla ojca pani... tak bardzo się starałem... szło mi o niego, ale głównie i przedewszystkiem myślałem o Tobie... Wando!...

Przeraził się — myślał, iż Wanda uczuje się dotknięta przykro śmiałością jego słów.

Lecz ręka dziewczyny pozostała w jego dłoniach.

To mu dodało śmiałości i powróciło go do rzeczywistości.

— Panno Wando... — wyjąkał wreszcie — czy pani się na mnie nie gniewa?

Dziewczyna milczała.

— Czy nie obraziłem pani?

Wanda patrzyła teraz prosto w twarz Ślimaka. Oczy jej miały dziwny wyraz, którego agent zrozumieć na razie nie mógł.

— Dlaczego pani tak na mnie patrzy?— zapytał wreszcie nieśmiało.

Wandzia jeszcze chwilkę milczała, aż wreszcie wyrzekła z pewną nieśmiałością, ale zarazem i powagą:

— Zdaje mi się, że pana nigdy nie widziałam w rzeczywistem świetle. Wydawałeś mi się pan innym człowiekiem. Dziś dopiero rozumiem, że miałam bielmo na oczach.... i przepraszam pana.

Chwilę długą nie mówili nic do siebie, tak byli oboje dziwnie wzruszeni i pomieszani.

Było to jednak uczucie bardzo miłe i słodkie i gdy Ślimak wreszcie pochylił się, aby ucałować ręce dziewczyny, oboje mieli łzy w oczach.

Z serca Wandzi zdawało się, że uleciało nawet wspomnienie hrabiego.

Silne, czyste przywiązanie biednego Ślimaka zwyciężało złe podszepty, które mogły się stać zgubą dobrego dziewczęcia.

Wreszcie — Ślimak ocknął się z tego rozmarzenia i starał się powrócić do równowagi.

Przypomniał sobie Antka i porwał za kapelusz.

— Pan już ucieka? nie poczeka pan na Zosię? — zapytała Wandzia.

— Nie mogę.... Idę kończyć rozpoczęte dzieło....

— Więc zbrodniarz będzie aresztowany?

— Tak.

W tej chwili mignęła w umyśle Ślimaka myśl, iż Wandzia, dowiedziawszy się, kto jest podejrzany obecnie o zabójstwo Ireny Almaszi, zwróci się zwykłem u kobiety uczuciem litości w stronę hrabiego.

Myśl ta była mu tak bolesna i straszna, że chciał się natychmiast przekonać, czy nie jest w błędzie.

— Pani mogę powiedzieć, kto zostanie ujęty i osadzony w więzieniu na miejscu pani ojca.

Wandzia słuchać zaczęła z uwagą.

— Pani zna tego człowieka.

— Ja?....

— Tak.... Widziałem kiedyś panią w jego towarzystwie.

— Mnie? w towarzystwie zbrodniarza?

Oczy Wandzi otworzyły się szeroko — jakby z ciekawości.

— To straszne.... — wyrzekła — jak to nie można nic wiedzieć o ludziach, którzy obok nas żyją!... Ale... niechże mi pan powie, kto to jest taki?

— Pewien hrabia, mieszkający przy ulicy Studenckiej.

Twarz Wandzi pokryła się ciemnym rumieńcem.

— On?

Ciąg dalszy nastąpi.

temu zadaniu Rada miejska, zdaje się, nie podoła.

Przy tej sposobności z przyjemnością stwierdzamy, że opłata za spirytus denaturowany zostanie zniesioną. Pobieranie tej opłaty jest zresztą, w myśl niezbitych wywodów w naszym przedwczorajszym artykule, krzyczącem bezprawiem, dziw tylko, że tak długo tolerowanem.

Poniżej podajemy przebieg posiedzenia czwartkowego.

O protekcye u rządu. — Grunta grzegórzeckie dla Krakowa. — Progresywny dodatek od podatków. — Walka o alkohol, czyli litr spirytusu o 30 i 45 hal. droższy.

Przewodniczy prezydent Friedlein.

Odczytano petycyę właścicieli realności dotkniętych powodzią o opust podatków na rok 1903, o poparcie takiejże prośby w Wydziale krajowym i w Radzie państwa przez posłów i o lepsze wyposażenie funduszu ratunkowego pieniądzmi gminy.

Prośbę dyetaryuszy o dodatek drożyźniany przekazano sekcyi prawniczej i skarbowej.

Dr Gross interpeluje o projekt uwolnienia od podatku domów przebudowywanych ze względów sanitarnych lub komunikacyjnych. Sekretarz dr Zawadzki przedkłada wnioski sekcyi ekonomicznej i prawniczej o wyrobienie ustawy w Sejmie, włączającej część gruntów grzegórzeckich (na których jest stacya, rzeźnia i targowisko) do gminy Krakowa, a to celem łatwiejszej kontroli tych zakładów.

Wniosek o zmianę § 60 statutu miejskiego w tym kierunku, aby gmina mogła wymierzać progresywny dodatek do podatków, po przemówieniach rr. Ponikły, Fischlera, Staniszewskiego, Rosenblatta i Bąkowskiego przekazano sekcyi prawniczej i komisyi budżetowej.

Następnie przyszły na porządek dzienny wnioski o podwyższenie opłat konsumcyjnych od napojów alkoholowych, co może przynieść gminie 186.000 koron rocznie. Wniosek ten dzieli napoje spirytusowe na lepsze (arak, esencye, rosolisy, likier itd.), od których podatek miałby być podwyższony o 60 koron i na pośledniejsze, jak alkohol, spirytus winny, olejki, tynktury, których główną częścią składową jest alkohol, a mianowicie: przy zawartości do 50 stopni alkoholu o 23 korony, do 75 stopni 34 k. 50 hal., a ponad 75 stopni 60 koron na hektolitrze.

R. Miodniak wykazał, że tego rodzaju gatunkowanie, a potem stopniowanie spirytusu jest nonsensem, zaczem na wniosek dra Rothweina uchwalono poprawkę, że od każdego napoju spirytusowego (bez względu na jego gatunek) płacić się ma o 30 przy 50 stopniach a o 45 przy 75 stopniach zawartości spirytusu. Utrzymał się natomiast bez zmiany wniosek o podwyższenie podatku o 10 koron na hektolitrze wina, o 7 koron od porteru i piwa angielskiego, a o 3·60 kor. od każdego innego piwa. Spirytus denaturowany, politura stolarska i lakiery są wolne.

Z KRAJU.

Z Nowego Sącza piszą nam: Niespodziewany obrót przybrała sprawa burmistrza Widomskiego, o którego procesie już wam donosiłem. Wczoraj rozprawę ukończono, a ława przysięgłych wydała wyrok uwalniający oskarżonego! Publiczność przyjęła tę wiadom[ość] z ogromnem niezadowoleniem. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli 8 głosami co do kradzieży drzewa z lasów gminnych przez burmistrza, 10-cioma co do sprzeniewierzenia, a jednogłośnie co do reszty pytań.

Pana burmistrza czeka jednak jeszcze jeden proces. Gmina Piwniczna wystąpiła przeciw niemu z żądaniem zwrotu szkody, wyrządzonej tej gminie, a wynoszącej kilkadziesiąt tysięcy koron. Tu już nie pójdzie p. Widomskiemu tak łatwo. Pretensye Piwnicznej są oparte na dokumentach publicznych i aktach Wydziału krajowego.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 19 września.

Przeniesienie zwłok Siemiradzkiego odbędzie się dnia 26 bm. Komitet pogrzebowy przygotował następujący program żałobnego tego obchodu:

W sobotę dnia 20 bm. o godz. 9 przed poł. odprawionem bądzie nabożeństwo żałobne w kościele N. P. M., poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok.

O godzinie 8 rano stowarzyszenia i instytucye w pochodzie udział biorące, zajmą miejsca wyznaczone. Mistrzem ceremonii jest pan Piotr Kosobucki, radca miejski.

Orszak pogrzebowy uda się ulicami: Rynkiem głównym od kościoła N. P. M., Grodzką, Stradomiem, Krakowską i Skałeczną do grobów zasłużonych na Skałce.

Wstęp do grobowców na Skałce mają tylko: członkowie reprezentacyi kraju, Rad miejskich Lwowa i Krakowa, Akademii um., Uniw. Jagiell. i lwowskiego, oraz wyższych zakładów naukowych.

W mszy żałobnej weźmie udział krakowskie Tow. muzyczne. Próby ze śpiewanej mszy żałobnej będą się odbywać w sali redutowej starego teatru. Pierwsza próba odbyła się wczoraj.

Przypomnienie. W poniedziałek o 3 po poł. w sali Rady miejskiej nadzwyczajne ogólne zgromadzenie **członków Towarzystwa kredytowego** rękodzielników i przemysłowców!

Proces żydów, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego w sprawie zatrutych cukierków, odbędzie się w tutejszym sądzie karnym w październiku. Śledztwo już zostało ukończone.

Krakowska szkoła szermierki. Nadporucznik Feliks Nowotny powrócił ze studyów do Krakowa i otworzył swą szkołę z d. 12 bm. Długoletni uczeń por. Nowotnego zamianowanym został przez tegoż asystentem szkoły szermierki i udzielać będzie lekcyi na niższych kursach.

Kursa w szkole szermierki dzielą się na zwyczajne (płatne) i nadzwyczajne bezpłatne dla uczniów szkół średnich, którzy nie mogą korzystać z lekcyi płatnych.

Na kursach zwyczajnych można pobierać lekcyi na florety, pałasze i szpady, na kursie bezpłatnym odbywają się lekcye wyłącznie na pałasze.

Na kurs bezpłatny może być zapisanych w tym roku 120 uczniów, którzy uwolnieni są od wpisowego i opłaty szkolnej i otrzymają wszystkie przybory bezpłatnie.

Plac sportowy szkoły szermierki przy ul. Garncarskiej, który podczas powodzi uległ zniszczeniu, jest urządzony ponownie i otwarty dla publiczności codziennie od godz. 8 rano do 6 wieczór.

Ceny na sezon jesienny zniżone. Uczniowie szkoły szermierki, przyjęci na kurs bezpłatny, mają w niedzielę i święta wstęp wolny na plac sportowy i otrzymają także przybory tennisowe bezpłatnie.

Na ul. Floryańskiej wznoszą się tumany kurzu i wapna tak bardzo, że formalnie przejść nie można. Przypominamy, iż swojego czasu magistrat wydał zakaz jeżdżenia fiakrom po tej ulicy. Dziś jednak nikt tego rozporządzenia nie przestrzega.

Synowie Marsa a cywile. Wczoraj około godz. 10 wieczorem wracało ul. Lubicz kilku dobrze pijanych feldwebli, którzy przechodniów roztrącali, nie szczędząc nadto przekleństw. Gdy jeden z przechodniów, w tak brutalny sposób zaczepiony, zwrócił im łagodnie uwagę na niewłaściwość ich postępowania, panowie feldfeblowie w zapale wyciągnęli szable i grozili mu niemi pod nosem. Policyanta naturalnie — jak zawsze w takich wypadkach — nie było. Czy noszenie broni poza służbą jest tak bardzo konieczne?

Epilepsya czy samobójstwo? Józef Otto Bernacki, dyetaryusz z Wadowic, upadł wczoraj wieczorem na Rynku, niedaleko pomnika Mickiewicza, wśród objawów wskazujących na epilepsyę. Wobec tego jednak, że objawy te zbyt długo trwały i piana wciąż na usta występowała, zarządziło pogotowie tow. ratunkowego przepłukanie żołądka z powodu przypuszczalnego zatrucia. Przy chorym, którego odstawiono do szpitala św. Łazarza, znaleziono tylko brzytwę, kilka cukierków, świadectwo szkolne córki Anny i dwa listy o rozpaczliwej treści. Pieniędzy nie znaleziono. W jednym z listów, datowanym z 18 bm. pisze Bernacki, że umiera z głodu, z imieniem kochanych dzieci na ustach. W szpitalu św. Łazarza stwierdzono, iż zachodzi otrucie. Stan chorego nie jest jednak niebezpieczny.

Śmierć pod kołami tramwaju. Około godziny piątej po południu, najechał wczoraj na ulicy Dietlowskiej, koło domu nr 54, tramwaj na 10-letniego chłopczyka, tak że śmierć nastąpiła na miejscu. Chłopczykiem tym jest syn stróża domu przy ul. Gazowej l. 6. Franciszka Masztalerza. Dzieciak bawiąc się na ulicy, uczepił się wozu towarowego, przejeżdżającego tamtędy; woźnica spędził go batem, a wtedy chłopiec, zeskakując, wpadł pod koła tramwaju, który wlókł go kilkanaście kroków i spowodował straszliwe rany na całem ciele i pęknięcie czaszki. Zwłoki leżały na ulicy przez przeszło 3 godziny, gdyż lekarz pierwszego obwodu odmówił interwencyi, twierdząc, że wypadek nie zaszedł w jego rewirze, a drugiego lekarza nie można było tak prędko odszukać. Oby okropny ten wypadek, nie pierwszy zresztą, skłonił władze do unormowania chyżości jazdy tramwajów — i oby raz już zdobyto się na jaką taką opiekę nad samopas po ulicy bawiącemi się dziećmi!

Ptak błotny. Należał on do rzędu niebieskich, ale że chciał żerować na polu powodzi, więc go błotnym nazywamy. W księdze urodzeń zapisany jako Jankowski, przybył do Krakowa w charakterze inżyniera specyalisty do osuszania pól, umiał sobie zjednać zaufanie komitetu ratunkowego „Czytelni kobiet“, który go używał do akcyi ratunkowej, przyczem Jankowski sprzeniewierzył 242 koron. Nadto śledztwo wykryło fakt, że Jankowski zarywał ludzi, gdzie tylko mógł. Sporo pieniędzy został winien kelnerom, hotelarzom, a nawet za kwiaty nie płacił. Trybunał skazał go za oszukańcze manipulacye na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Jesienna kontrola koni oddanych prywatnym osobom przez wojskowość w użytkowanie, odbędzie się dnia 17 października br. na Groblach w Krakowie. Właściciele, a raczej użytkowcy dobrze utrzymanych koni otrzymają, jak corocznie, premię w kwocie 10 kor. od konia.

Dziwny sen. Dziwny wypadek snu letargicznego zdarzył się w Paryżu przed kilku dniami. Młody chłopak magazynu „Au printemps“, idąc przez bulwar des Capucines, padł nagle rażony atakiem apoplektycznym. Zaniesiony do pobliskiej apteki, nie przyszedł do przytomności. Na razie sądzono, że nie żyje, niedługo jednak lekarze stwierdzili ciężki sen letargiczny. Obecny całemu wypadkowi komisarz więzienny poznał w nim więźnia, zbiegłego z galer Nowej Kaledonii, poszukiwanego od jakiegoś czasu.

Historya jego życia mimo swej krótkości nie może zaliczyć się do banalnych. Przed dwoma laty skazany na więzienie i przymusowe roboty, wysłanym został do Nowej Kaledonii. W krótki czas potem zdołał uciec. Schwytano go w Australii i odesłano po raz drugi.

Teraz jednak nie pozostawał długo. Dostawszy wiadomość o ciężkiej chorobie matki, uciekł po raz drugi i dostawszy się do Anglii, krył się tam przez cały miesiąc. Po śmierci matki wyjechał do Ameryki. Po drodze jednak został znowu poznany i aresztowany. I tym jednak razem nie stracił fantazyi. Po raz trzeci zdołał podejść ostrożność dozorców i porzucić więzienie.

Teraz dążył prosto do Paryża. Wystarawszy się dziwnym sposobem o potrzebne legitymacye, wstąpił do służby do magazynu „au printemps“. Szczęście dopisywało mu przez kilka tygodni. Przed kilku dniami jednak, idąc bulwarami, ujrzał przed sobą komisarza więziennego, który, bawiąc dopiero niedawno w Paryżu, był przez cały czas przełożonym jego w Nowej Kaledonii i znał go bardzo dobrze. Spotkanie to okazało się widocznie silniejszem od jego nerwów. Przerażony krzyknął głośno i padł jak martwy.

Sen jego trwa już od sześciu dni. Jak lekarze twierdzą, sądząc z wszelkich objawów, sen taki może przeciągnąć się kilka lat. Bądź co bądź lepsze to niż galery. Nieszczęśliwy przynajmniej nie odczuwa swej niedoli.

Do jeziora Czad. Wysłany przez rząd francuski do Afryki kapitan Lenfant, mający zbadać, czy istnieje stała droga wodna między Benone a Nigrem, nadesłał do Europy ostatnie wiadomości z Lokodyi, kolonii angielskiej nad Nigrem, z dnia 11 sierpnia. Śmiały podróżnik donosił o pomyślnym przebiegu badań dotychczasowych. Jak dalece pożytecznem okazaćby się mogło dla handlu odkrycie drogi wodnej do jeziora Czad, świadczyć może zamieszczone w pismach francuskich obliczenie: przewiezienie tonny towaru z Bordeaux nad jezioro Czad kosztuje obecnie 2.250 franków, zaś przy transporcie drogą wodną po Nigrze dalej kosztowałoby tylko 450 franków.

Pożar lasów na Korsyce. W miejscowości Ghisonaccia na Korsyce w sobotę z niewiadomego powodu powstał pożar w lesie i przybrał wkrótce olbrzymie rozmiary, rozszerzając się na wszystkie strony. Poważne niebezpieczeństwo groziło zwłaszcza podróżnym, jadącym w pociągu, który przechodzi środkiem tego lasu. Płomienie otaczały pociąg dookoła, od gorąca pękały szyby w oknach, a na domiar złego mnóstwo zwierzyny, wypłoszonej przez ogień, przebiegało wciąż przez szyny. Dzięki jednak przytomności umysłu maszynisty, udało się podróżnym wymknąć z ognia bez szwanku. Pożar jeszcze nie został ugaszony.

„Elenterya“ ku czci 220 rocznicy bohaterskiej odsieczy króla Sobieskiego pod Wiedniem, urządza w niedzielę 20 września w lokalu swym przy ul. Zwierzynieckiej l. 34. uroczysty wieczorek towarzyski.

Program obejmie obfite i doborowe produkcye wokalne i muzyczne, przemówienia i deklamacye. Udział tak członków, jak również gości pożądany. Wstęp bezpłatny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z Podgórza.

Ucztę pożegnalną urządza tutejsze kasyno w dniu 26 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu kasyna na cześć zasłużonego swego członka p. notaryusza Wacława Adamskiego, który z dniem 1 września br. objął kancelaryę notaryalną po ś. p. Rudolphim w Krakowie, a z dniem 1 października przenosi się tam na stałe.

Notaryat w Podgórzu po p. Adamskim objął p. dr. Tadeusz Starzewski, notaryusz z Wadowic.

Dziwny okaz. Handlarz bydła z Mogilan, Hubert, przyprowadził wczoraj na targ cielę wielkości pieska pokojowego. Ważyło ono zaledwie 6 klg. chociaż liczyło już 10 dni, podczas gdy normalne ciele po 10 dniach waży 30—40 klg. Ciele z targowicy p. komisarz Biliński cofnął i kazał handlarzowi oddać je pewnemu chłopu z Głogoczowa, od którego było kupione.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 18 września 1903 bydła rogatego sztuk 428, cieląt sztuk 171, nierogacizny sztuk 111.

Płacono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 62—66 koron, średniej jakości od 56—62 kor., cieląt od 54—60 koron, trzody od 76—80 koron.

Telefonem i Telegrafem.

Wilhelm II. w Wiedniu.

Wiedeń, 18 września. Przyjazd cesarza Wilhelma do Wiednia, mimo wielkich przygotowań, potrójnego szpaleru wojskowego, strzałów armatnich i innych demonstracyjnych akcesoryi (mających na celu i bezpieczeństwo Wilhelma, który obawia się zamachów i stwierdzenie sojuszu między Austryą a Prusami), wypadł licho z powodu przykrego deszczu, który spędził ludność z ulicy. Na dworcu oczekiwał Wilhelma II cesarz z arcyksiążętami, jeneralicyą etc., a w zamku powitały go arcyksiężniczki i wspólni ministrowie.

Cesarz Wilhelm zaraz po przybyciu złożył wizytę cesarzowi, gdzie był na śniadaniu, a potem członkom domu cesarskiego. O godzinie 6 był obiad galowy na cześć gościa. Arcyksiążęta byli na nim licznie reprezentowani. Naprzeciw monarchów siedzieli ministrowie Gołuchowski i Wedel.

Cesarz austryacki w toaście na cześć gościa zaznaczył, że przybycie Wilhelma II do Wiednia **wzmacnia i tak już silną budowę wzajemnych stosunków.**

Cesarz Wilhelm odpowiedział w podziękowaniu, że widok wspaniałych pułków austryackich sprawił mu radość, bo oba wojska dźwigają na sobie i wzmacniają sojusz Austro-Węgier i Niemiec, dla dobra i pokoju Europy.

Wieczorem odbyło się przedstawienie w operze.

Wiedeń, 18 września. Senzacyę budzi tu okoliczność, że cesarz Wilhelm oddał swój bilet wizytowy w mieszkaniu księżnej Hohenberg, żony następcy tronu arc. Franciszka Ferdynanda.

W teatrze miejskim d. 19 bm. **„Publiczna tajemnica“** komedya w 3 akt. P. Wolffa.

Jakób Jouvenel	Pp.	Zelwerowicz
Jenny, jego żona	„	Wolska
Henryk, ich syn	„	Leszczyński
Trévoux	„	Sobiesław
Pani Santonay	„	Rutkowska
Pani Laugene	„	Senowska
Genowefa, jej córka	„	Jeremi
Marya	„	Ordonówna
Mały Robert	„	Helcia
Martyna, gospodyni	„	Wójcicka
Jan	„	Zawierski
Anna	„	Jutkiewicz

„W naszej letniej stolicy“

wesoła nowela na tle współczesnych stosunków zakopańskich, spisał Wincenty Ogórek. Nakładem „Ilustracyi Polskiej“. Do nabycia w Zakopanem w księgarni Zwolińskiego i w filii administracyi „Nowin“ Przecznica, willa „Swoboda“. — (Cena w ozdobnej okładce 2 kor.).

L. 1123.

Ogłoszenie.

Magistrat podaje niniejszem do publicznej wiadomosci, iż gmina miasta Krakowa ma do wydzierżawienia kantynę przy budującej się i już na ukończeniu będącej targowicy w pobliżu Rzeźni miejskiej.

Mający chęć wydzierżawienia mogą składać oferty pisemne, marką stemplową na 1 Kor. opatrzone, do dnia 23 września 1903 do godziny 12 w południe do rąk Naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika l. 1).

Przy składaniu ofert należy złożyć równocześnie wadyum w wysokości czwartej części zaofiarowanego czynszu dzierżawnego w gotówce lub papierach wartościowych, bezpieczeństwo pupilarne posiadających.

Szczegółowe warunki przejrzeć można w biurze Naczelnika Administracyi akcyzy.

Kraków, dnia 16 września 1903

Prezydent miasta:
J. Friedlein.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.